



## AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Zdarza się, że różne rzeczy w życiu zwyczajnie nie wychodzą. Plany okazują się złe, a nadzieje złudne. Jednak żeby nie wiadomo co się stało, i tak nadchodzi nowy dzień. Więźniom, którzy podczas II wojny światowej trafili na Majdanek, czasami trudno było uwierzyć, że nowy dzień nadejdzie. A jednak nadchodził. Wrzesień to miesiąc szczególnej pamięci o Majdanku, dlatego zachęcam do lektury tekstu „Biegnij, Ewa, biegnij” – niezwyklej historii zwykłej kobiety, która przeżyła obóz. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O ważnym KONCERCIE W KRASNYMSTAWIE
- Jak POLSKIE DZIECI WYPOCZYWAŁY W SZWAJCARII
- KOŚCIÓŁ W NIEDRZWICY KOŚCIELNEJ MA 200 LAT

Odpust w parafii pw. Narodzenia NMP

## O Wyszyńskim w Chełmie

Na Górę Chełmską 7 i 8 września na uroczystości z okazji święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przybyło tysiące mieszkańców diecezji lubelskiej.

Do tradycji należą piesze pielgrzymki, które od wielu lat zdążają do tego sanktuarium z dziękczynieniem, z prośbą o łaski. Niektórzy pielgrzymi przemierzają nawet kilkadziesiąt kilometrów, aby wziąć udział w modlitwach i spotkaniach przygotowanych w ramach 2-dniowych obchodów święta. W tym roku młodzież modliła się podczas wieczornego czuwania, pielgrzymi uczestniczyli w Drodze Krzyżowej, a w specjalnej modlitwie zawierzyli swoje życie Chrystusowi. O północy pielgrzymi modlili się podczas Pasterki maryjnej. Do tradycji uroczystości odpustowych w Chełmie należy Msza św. dla rodzin z błogosławieństwem małych dzieci oraz modlitwa za uczniów z poświęceniem przyborów szkolnych.

Tegorocznej Sumie pontyfikalnej przewodniczył biskup sandomierski Andrzej Dzięga, który poświęcił także wieńce dożynkowe. W 50. rocznicę ślubów jasnoogórkich proboszcz parafii przypomniał postać kardynała Stefana Wyszyńskiego. To on, ówczesny biskup lubelski, był odnowicielem sanktuarium po II wojnie światowej, a w lipcu 1946 roku koronował również obraz MB Chełmskiej.



ANDRZEJ KOWALSKI

B Pielgrzymi podczas tegorocznych uroczystości

## DNI MAJDANKA



MARIUSZ SIEK

O tym trzeba pamiętać – zawsze. Dla uczczenia ofiar obozu i zwrócenia uwagi opinii publicznej świata na Majdanek, jako miejsce jednej z największych tragedii ludzkich, byli więźniowie obozu zorganizowali już we wrześniu 1945 roku uroczyste obchody Tygodnia Majdanka, które z czasem przekształciły się w organizowane do dziś przez Państwowe Muzeum na Majdanku i Towarzystwo Opieki nad Majdankiem Dni Majdanka. Są one szczególnym czasem przychodzenia do tego miejsca cierpienia, wspomnienia i modlitwy za ofiary Majdanka

Trzy chóry wykonały utwór napisany specjalnie na tegoroczne obchody Dni Majdanka

i innych obozów koncentracyjnych łagrów i więzień stalinowskich, ale też i ofiar współczesnych wojen i zamachów terrorystycznych. Uroczystości potrwać do 22 września. ■

## Śluby wieczyste



TERESA SOSENIKO

**Siostra Maria Marzena Albiniak z Kraśnika (trzecia z lewej) świętuje swoją profesję wieczystą**

**SŁUŻEBNICZKI NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY.** Siostra Maria Marzena Albiniak z Kraśnika ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej złożyła śluby wieczyste czystości, ubóstwa i posłuszeń-

stwa. Uroczystość odbyła się w domu prowincjalnym sióstr. Założycielem zgromadzenia był błogosławiony Edmund Bojanowski. Siostry służebniczki oprócz posługi w Polsce pracują także na misjach w Afryce i na placówkach w Stanach Zjednoczonych.

## Nowy witraż

**LUBLIN.** Kaplica szpitalna w Samodzielnym Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 4 w Lublinie ma od kilku dni nowy witraż. Jego autorem jest artysta plastyk z Kazimierza Dolnego Rudolf Buchalik. Witraż został sfinansowany przez pracowników szpitala. Głównym inicjatorem wzbogacenia kaplicy o witraż i organizatorem przedsięwzięcia jest dyrektor Marian Przylepa.

**Witraż w szpitalnej kaplicy przedstawia Chrystusa Zmartwychwstałego**



STANISŁAW SADOWSKI

## Dożynki wojewódzkie

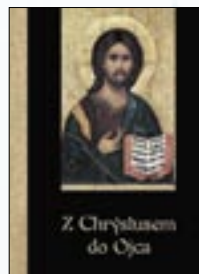
**RADAWIEC.** Rolnicy z całego województwa spotkali się w minioną niedzielę w Radawcu pod Lublinem na dożynkach wojewódzkich. Uroczystości rozpoczęły się korowodem dożynkowym, wystawą rolniczą i prezentacjami przedsiębiorstw z terenu Lubelszczyzny. W im-

prezie wzięli udział przedstawiciele władz województwa. Nie zabrakło oczywiście wieńców dożynkowych i ludowych śpiewaków. Wybierano także najpiękniejsze wieńce dożynkowe. Wieczorem dla uczestników imprezy przygotowano koncert, m.in. Urszuli.

## Nowy modlitewnik

**GAUDIUM.** Nakładem Wydawnictwa Archidiecezji Lubelskiej Gaudium ukazał się modlitewnik Kościoła Domowego pt. „Z Chrystusem do Ojca”. W słowie wstępnym do publikacji abp Józef Życiński napisał:

„Ufam, iż modlitewnik ten będą cenić wszyscy, którzy oczuwają potrzebę rozmowy z Bogiem, sięgną po niego wie-



czorowa porą, gdy można wyłączyć telewizor, otworzyć serce na spotkanie z przycho-  
dzącym Bogiem”. Modlitewnik zawiera modlitwy codzienne, elementy Katechizmu Kościoła

Katolickiego, informacje osakramentach, roku liturgicznym, liturgię godzin, nabożeństwa, modlitwy okolicznościowe oraz pieśni

## Dobry projekt

**ŚWIDNIK.** Przygotowany przez Gminę Miejską Świdnik wniosek aplikacyjny „Moja ojczyzna, moje miasto, moja szkoła”, dotyczący dofinansowania zadań w ramach Programu Operacyjnego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Patriotyzm Jutra”, został oceniony pozytywnie. Świdnik otrzyma na jego realizację dotację w wysokości 51 182 zł. Projekt będzie realizowany w szkołach podstawowych w terminie od 4.09 do 20.12.2006. Sfinansowany zostanie ze środków Funduszu Promocji

Kultury oraz środków własnych jednostki samorządu terytorialnego. Realizatorem jest Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Anny Kamieńskiej w Świdniku. Działania podjęte w ramach projektu odbywać się będą w bibliotece oraz czterech szkołach podstawowych Gminy Miejskiej Świdnik. Są to: Szkoła Podstawowa nr 3 im. T. Kościuszki, Szkoła Podstawowa nr 4 im. W. Sikorskiego, Szkoła Podstawowa nr 5 im. J. Kusocińskiego, Szkoła Podstawowa nr 7 im. Żołnierzy Armii Krajowej.

## Zaczęła się szkoła

**LUBELSZCZYŻNA.** Choć nauka w szkole trwa już drugi tydzień, jeszcze wielu uczniów nie posiada podręczników i potrzebnych pomocy naukowych. Najczęściej braki te wynikają z trudnej sytuacji finansowej rodziców, których nie stać na za-

kup książek. Pierwszoklasiści mogą liczyć na fundusze z tak zwanej wyprawki szkolnej. W naszym województwie z tej formy pomocy skorzysta w tym roku 7912 uczniów z 22 540 pierwszaków, którzy zaczynają swoją szkolną karierę.



**Po uroczystej inauguracji i Mszy świętej przyszedł czas na codzienne obowiązki**

JUSTYNA JAROSIŃSKA



Chełm – 20 lat grupy Ojca Pio

# Razem mogą więcej

Są mieszkańcami Chełma, osobami w różnym wieku. Ich mottem jest kochać Boga i czynić dobro. Grupa modlitewna Ojca Pio w parafii Chrystusa Odkupiciela w Chełmie obchodzi jubileusz 20 lat działalności.

Na przestrzeni lat zajmowali się więźniami, do których z trudem udawało im się docierać, gdyż czasy temu nie sprzyjały; bywali i w szpitalach, i w domach dziecka, w domach i schroniskach dla bezdomnych, opuszczonych osób, potrzebujących opieki i żywego kontaktu z drugim człowiekiem. Grupa liczy blisko 70 osób. Od pięciu lat opiekę duchową nad nią sprawuje ks. Krzysztof Szymański, zaś animatorką grupy od samego początku jej istnienia jest Helena Jurek. W życiu prywatnym żona, matka i babcia – skromna, cicha, unikająca rozgłosu, można by rzec mało przedsiębiorcza. Natomiast ta sama osoba we wspólnocie to kobieta pełna inicjatywy i pomysowości, która bez oporów



ANTONI BOCHNARZ

realizuje przedsięwzięcia na rzecz swej społeczności, potrafi zyskiwać przychylność i życzliwość darczyńców i sponsorów. Twierdzi, że dla siebie nigdy by tego nie odważyła się

**Grupa modlitewna św. Ojca Pio z parafii Chrystusa Odkupiciela w Chełmie**

## Dla innych

Przyszli do Grupy, gdyż jej charakter i wartości, którym hołdują członkowie, odpowiadają ich oczekiwaniom. Grupa mod-

litewna daje wsparcie, w niej rodzą się pomysły, klimat i sprzyjające warunki do życia wartościami chrześcijańskimi. Przykład innych pociąga. W takiej grupie czują się bezpiecznie, bo jedynocy ich duch patrona. Członkowie Grupy nie ograniczają się w swych uczynkach tylko do swego katolickiego otoczenia – wychodzą do wszystkich, komu mogą pomóc. Oprócz spotkań modlitewnych Grupa realizuje czyny miłosier-

dzia na rzecz potrzebujących pomocy, wspiera „wdowim groszem” rodziny, organizuje zbiórki produktów żywnościowych z okazji świąt. Jej członkowie odwiedzają osoby samotne, starsze, chore oraz współpracują ze szkolnym wolontariatem, zainicjowali też wolontariat domowy. Ogarniają modlitwą osoby w chorobie oraz osoby zmarłe. Wspierają materialnie misje i inne dzieła dobroczynne. Organizują wystawy i konkursy związane ze św. ojcem Pio, uczestniczą w ogólnopolskich spotkaniach grup modlitewnych, prowadzą kronikę, która odzwierciedla ich działalność.

Grupa ojca Pio w parafii Chrystusa Odkupiciela w Chełmie spotyka się po Mszy św. wieczornej w każdą środę, a także w pierwsze czwartki, piątki i soboty miesiąca. W każdy drugi wtorek miesiąca podczas Mszy świętej wieczornej odprawiana jest nowenna do ojca Pio.

Grupa przygotowuje się do jubileuszowej uroczystości 20-lecia istnienia, która odbędzie się 23 września 2006 r. **(A)**

## Reorganizacja dekanatów i zmiana granic parafii w Puławach

# Zmiana kościelnych granic

Abp Józef Życiński wydał dekret o reorganizacji dekanatów Puławy Południe, Puławy Północ i Opole Lubelskie. Od pierwszego września obowiązują nowe granice dekanatów.

Mając na uwadze usprawnienie organizacji duszpasterstwa w archidiecezji, po zasięgnięciu opinii zainteresowanych księży dziekanów i proboszczów, na podstawie kan. 374 § 2 Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz Dekretu określającego status księży dziekanów, zostają zreorganizowane dotychczasowe dekanaty Puławy Południe i Puławy Północ, a także następuje zmiana granic dekanatu Opole Lubelskie. Została zmieniona nazwa

dotychczasowego dekanatu Puławy Południe na dekanat Kazimierz Dolny. Do dekanatu Kazimierz Dolny należeć będą odtąd następujące parafie z dotychczasowych dekanatów Puławy Południe, Puławy Północ i Opole Lubelskie: 1. parafia pw. NMP Matki Kościoła w Grabówkach, 2. parafia pw. św. Wawrzyńca w Karczmiskach, 3. parafia pw. św. Jana Chrzyciela i św. Bartłomieja w Kazimierzu Dolnym, 4. parafia pw. św. Klemensa i św. Młgorzaty w Klementowicach, 5. parafia pw. Znalezienia Krzyża Świętego i św. Andrzeja w Końskowoli, 6. parafia pw. św. Wojciecha w Wąwolnicy, 7. parafia pw. św. Floriana i św. Urszuli w Wilkowie.

Dotychczasowy dekanat Puławy Północ otrzymał nazwę Puławy Północ i w jego skład wchodzić będą następujące parafie: 1. parafia pw. św. Floriana i św. Katarzyny w Gołębiu, 2. parafia pw. NMP Królowej Polski w Osinach, 3. parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Parafiance, 4. parafia pw. św. Alberta w Puławach, 5. parafia pw. św. Józefa w Puławach, 6. parafia pw. Matki Bożej Różańcowej w Puławach, 7. parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Puławach, 8. parafia pw. Świętej Rodziny w Puławach, 9. parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Puławach, 10. parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Żyrynie.

Zgodnie z nowym dekretem, do dekanatu Opole Lubelskie będą należały następujące parafie: 1. parafia pw. Bożego Ciała w Józefowie, 2. parafia pw. Świętej Trójcy w Kluczkowicach, 3. parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kraczewicach, 4. parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Opolu Lubelskim, 5. parafia pw. św. Tomasza Apostoła i św. Stanisława BM w Piotrawinie, 6. parafia pw. Świętego Ducha w Poniatowej, 7. parafia pw. św. Anny w Prawnie, 8. parafia pw. św. Maksymiliana Kolbe w Pusznie, 9. parafia pw. Wszystkich Świętych w Rybitwach, 10. parafia pw. NMP Królowej Polski w Zagłobie. **(A)**

Przez dwadzieścia lat mieszkała w Lublinie, zanim zdobyła się na odwagę, by wrócić na Majdanek. Dziś już nie boi się tam przychodzić, choć w snach ciągle przeżywa sceny z obozu. Wraca, ilekroć ktoś ją poprosi, by powiedziała, co ludzie tutaj przeżyli.

tekst i zdjęcia  
**AGNIESZKA PRZYTUŁA**

**B**yla zima, tuż po Bożym Narodzeniu 1942 roku. Dla młodziutkiej Ewy były to szczególnie święta. Pierwszy raz w swoim 17-letnim życiu dostała własny płaszcz. Nie jak dotąd po którejś ze starszych siostr, ale swój własny, nowiutki, prosto ze sklepu. Cieszyła się nim ogromnie. Niedługo. Tydzień po Bożym Narodzeniu do jadłodajni prowadzonej przez jej rodziców weszło gestapo. – Czy jest tu Ewa Walecka – zapytał Niemiec znający polski. Była. Wiedziała, że to nie pomyłka, jak sądzili jej rodzice. Uśmiechnęła się jednak do mamy i powiedziała, że na pewno wszystko się wyjaśni, a ona zaraz wróci do domu. Szwagier podał Ewie jej nowy płaszcz. Zarzuciła go na ramiona i w domowych kapciach, tak jak stała, wyszła z gestapowcami. Był rok 1943.

### Transport

Po kilku dniach wyprowadzono więźniów z cel i w kolumnie zaprowadzono na dworzec. Po mieście lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że gdzieś wywożą aresztowanych. Całe rodziny przyszły na dworzec. – Stoimy na peronie w mrozie. Widzę moich rodziców i rodzinę. Wszyscy płaczą. Nagle patrzę, jak moja starsza siostra podchodzi do gestapowca i o coś go błaga. Boję się, że i ją aresztują. Po wojnie dowiedziałam się, że prosiła o to, by wziąć ją zamiast mnie – opowiada pani Ewa. – Gestapowiec nie zgodził się, ale o dziwo wziął od niej długie ciepłe kapcie i bochen chleba i przyniósł mi na oczach wszystkich innych pilnujących nas Niemców.

Pociąg rusza. Nikt nie wie, dokąd jedziemy. Po dwóch dobach skład zatrzymał się w Lublinie. Śnieg sięga powyżej kolan. Kolumna więźniów ustawionych piątkami zaczyna swój marsz do obozu zagłady na Majdanku. Mijający więźniów idący do pracy lublinianie zatrzy-



mują się i rzucają swoje śniadania. Oni wiedzą, co czeka aresztowanych. Po długim marszu wyłania się obóz.

– Widzę ogromne połacie ziemi okolonę kolczastym drutem, wieże strażnicze, a na nich Niemcy, potężne reflektory i kilka baraków. Nie rozumiem jeszcze, gdzie jestem. Boję się – opowiada pani Ewa.

### Wstęp do obozu

Na pierwszym polu obozu zostają oddzielone kobiety od mężczyzn. Mężczyźni zostają, a kobiety idą dalej. Na piątym polu otwierają się z wielkim zgrzytem duże wrota jak do stodoły. Wewnątrz trzy kondygnacje prycz z desek. W oknach nie ma szyb. Do środka wpada śnieg. Na środku stoi jeden żelazny piecyk. Zimny.

W baraku przewidzianym na 100 osób umieszczono 300 kobiet. – Po kilku godzinach widzę, jak do baraku zbliża się jakiś czarny punkt. To platforma. Na niej dwa kotły ciągnięte przez ludzi-szkielety, poganiane przez dwie dziwne postaci. Jeden dorosły mężczy-

**Za drutami obozu ludzie żyli i umierali, mieli też swoje marzenia i sny – najczęściej o śmierci lub wolności**

zna i chłopiec, może dwunastoletni. Obaj ubrani groteskowo jak kłowni z cyrku. Mieli na sobie czerwone bryczesy, czarne kurtki, dzokejki na głowie, opaski z napisem „kapo” i w rękach pejczy zakończone żelazną kulą. Mały chłopiec bił tak samo jak dorosły. Było to żydowskie dziecko, które w ten sposób chciało się przypodobać Niemcom i ocalić własne życie. Później okazało się, że podobnie jak tysiące innych spalono go w krematorium – opowiada. Przyszła pierwsza noc. Żadna z nas nie spała. Sienniki ze zgniłą słomą i zawzione koce dopełniały cierpienia. Słychać było tylko westchnienia, modlitwę i płacz. Nagle usłyszałyśmy rozzdzierający krzyk jakiejś kobiety. Okazało się, że gdy przyszło po nią gestapo, musiała zostawić w domu bez opieki dwoje małych dzieci. Ta świadomość doprowadziła ją do obłędu. Rano rozstrzelali ją esesmani.

### Pod prysznic czy na śmierć?

Na drugi dzień zaprowadzono nas do łaźni – wspomina pani Ewa. – Wchodzimy do ja-



Wspomnienia więźniarki z Majdanka

# Ewa, biegnij



kiego pomieszczenia, gdzie unosi się trupi zapach. Okazuje się, że tuż za ścianą jest krematorium. Potem, idąc do łaźni, nigdy nie wiedzieliśmy, czy idziemy się myć, czy umierać. Każą się nam rozbierać do naga. Są wśród nas i starsze kobiety, i młode dziewczyny. Przyglądają się nam esesmani. Śmieją się z nas, klepią po pośladkach, pokazują palcami. Zakrywamy się jak możemy. Nic to nie daje.

Niemki sprawdzają włosy. Jeśli ktoś ma wшы, jest golony do gołej skóry. – Ja na szczęście nie mam. Zostawiają mnie w spokoju. Dziękuję za to Bogu. Bałam się, że jak obetną mi włosy, to posłą mnie na śmierć – mówi Ewa. Każdy dostaje pasiak i numer.

## Nie mam siły żyć

Więźniowie kierowani są do różnych komand prac. Ewa trafia do pralni, gdzie ma praczyć wymordowanych. – Były ubrania i dorosłych, i dzieci. Kiedyś, porąc takie małe dziecinne ubranka, pomyślałam, że do domu już nigdy nie wrócę. Nie mogłam pohamować łez. Zauważył to pilnujący nas esesman, ale chyba ludzki, bo nigdy nie widziałam, żeby

któraś uderzył. Zawołał mnie i jeszcze jedną kobietę i zaprowadził do innego baraku do suzarni. On myślał, że ja płaczę, bo ciężko prac w zimnej wodzie, a przecież płakałam z innego powodu – opowiada.

Praca była ponad siły. 12 godzin z półgodziną przerwą. – Codziennie widziałam góry trupów przywożone do spalania. Jak przychodziłam do baraku, nie mogłam się ruszać ze zmęczenia. Padałam na prycę skonana, bez sił, nic mnie wtedy nie interesowało. Mogłam iść na śmierć. Było mi wszystko jedno – mówi.

## W białym domu

Po kilku miesiącach na piąte pole do pilnowania więźniarek przyszła nowa młoda Niemka. Zwróciła uwagę na Ewę. Pewnego dnia wywołała ją z obozu, wsiadła na rower i kazała za sobą biec. – Pomyślałam sobie, że może biegnę na wolność. Nie miałam sił, ale mówiłam sobie „biegnij, Ewa, biegnij”. Dobięłam do łaźni, dała mi mydelko, ale nie takie czarne śmierdzące jak miałyśmy, tylko normalne. Kazała mi się rozebrać i umyć. Nagle wchodzi lekarz oficer SS. Przeraziłam się. Podeszłam, a on sprawdza moje włosy i mówi, że dobrze. Okazało się, że nie idę na wolność, tylko mam sprzątać pokoje u komendanta – opowiada pani Ewa.

## Dom komendanta

Pomalowany na biało budynek znajdował się już poza drutami obozu. Ewa do pracy szła po szosie sama, bez eskorty. Nie próbowała jednak nigdy uciekać. Powiedziała jej, że wystarczy jedna próba, a cała rodzina z Piotrkowa zostanie rozstrzelana. Praca u komendanta i jego żony była lżejsza niż w obozie. Przyglądając się pracy młodej Polki, komendant obiecał, że za kilka miesięcy postara się o zwolnienie dla niej. Niestety, wcześniej sam został aresztowany. Ktoś doniósł, że część

złota rekirowanego więźniom, które powinien wysłać do Rzeszy, zabierał dla siebie. Ewa wróciła do pracy obozowej. Po kilku miesiącach znów została wezwana do białego domu komendanta. Drzwi otworzyła jej młoda kobieta o pięknych, niebieskich oczach. Była żoną nowego komendanta. – Chciała, żebym przychodziła dwa razy w tygodniu, sprzątała i prała jej bieliznę. Ucieszyłam się, że choć dwa dni nie będę patrzeć na obozowe piekło – mówi pani Ewa.

## Skórki chleba

Komendantowej się nudziło. Patrzyła, jak Ewa prasuje, czy pierze i zaczęła z nią rozmawiać. – Nie znałam dobrze niemieckiego, ale trochę pamiętałam ze szkoły, trochę gestami i tak jakoś się porozumiewaliśmy – mówi Ewa. – Pytała o życie w obozie, ale bałam się mówić prawdę. Myślę jednak, że wielu rzeczy się domyślała. Wkładała mi do kieszeni fartucha trochę chleba. Pilnowała, czy nie zbliża się żaden ze strażników i kazała rzucać chleb więźniom za drutami obozu. Zgłodniałi ludzie rzucali się na te skórki. Po wojnie ktoś przyszedł do moich rodziców i powiedział, że te skórki uratowały mu życie.

W 1944 roku zbliżał się front wschodni. Niemcy w pośpiechu likwidowali Majdanek, wywożąc pozostałych przy życiu więźniów do innych obozów. Komendantowa próbowała załatwić Ewie zwolnienie,

ale gestapo się nie zgodziło. Mogła tylko wybrać, czy chce trafić do Oświęcimia, czy do Ravensbrück. Wybrała to drugie. Opuszczając Majdanek, myślała, że już nigdy tu nie wróci. Jednak jej życie potoczyło się inaczej. Ocalona z Ravensbrück wyszła po wojnie za męża i zamieszkała w Łodzi. Niestety, prześladowania UB, jakie spadły na jej męża, zmusiły ich do ucieczki. Miejsce, gdzie próbowali jakoś żyć, był Lublin. Przez dwadzieścia lat mieszkała w tym mieście, zanim zdobyła się na odwagę, by wrócić na Majdanek. Dziś już nie boi się tam przychodzić, choć w snach ciągle wracają sceny z obozu. Wracca, ilekroć ktoś ją poprosi, by powiedziała, co ludzie tutaj przeżyli. ■

**Ewa Walecka-Kozłowska, była więźniarka Majdanka**



Fundacja Jana Pawła II

# Przygotowanie do studiów

Są wśród nich tacy, którzy do Lublina jechali kilka godzin, ale są też tacy, którym podróż zajęła kilka dni. Najbliższy czas zdecyduje o ich przyszłości. Jeśli zdadzą dobrze egzamin, będą mogli rozpocząć studia w Polsce, jeśli nie, muszą wracać do domu.

W Domu Fundacji Jana Pawła II w Lublinie trwa kurs przygotowawczo-kwalifikacyjny dla chętnych ze Wschodu, którzy chcieliby rozpocząć studia w Polsce. Pocho- dzą z różnych stron – więk- szość przyjechała z Ukrainy i Białorusi, ale są też młodzi z Rosji, Gruzji, Kazachstanu. W tym roku jest to grupa 31 osób, która chciałaby studiować psychologię, pedagogikę, socjologię albo ekonomię, marketing i zarządzanie, teologię, historię, muzykologię, filologię angielską lub germańską. Czy jednak uda się im rozpocząć studia w Lublinie, okaże się po egzaminach końcowych, którymi zakończony jest kurs przygotowawczy.

## Mówić i rozumieć

Kurs to przygotowanie do studiów, które obejmuje naukę języka polskiego, naukę przedmiotu kierunkowego oraz do wyboru język angielski lub niemiecki. W zajęciach z języka polskiego uczestniczą wszyscy, podzieleni na grupy w zależności od stopnia znajomości języka. – W tym roku grupa najbardziej zaawansowana, jeśli chodzi o znajomość języka polskiego, składa się z 15 studentów i w większości są to osoby z Ukrainy i Białorusi. Tylko jedna z nich kończyła polską szkołę w Wołkowysku, pozostali znajomość polskiego wynieśli z rodzinnego domu lub kościoła. Grupa średnio za-



AGNIESZKA PRZYTUŁA

awansowana liczy 11 osób, zaś 5 chętnych zna polski bardzo słabo – mówi ks. Ryszard Krupa, dyrektor Domu Fundacji Jana Pawła II w Lublinie.

Celem kursu języka polskiego nie jest tylko nauczenie języka, tak by można było samodzielnie funkcjonować w Polsce, ale liczy się umiejętność czytania i rozumienia tekstu, co jest warunkiem koniecznym przy podjęciu studiów. – Tematy, które są poruszane na zajęciach, obejmują różne dziedziny wiedzy, np. zagadnienia psychologiczne, dyskusje historyczne, a nawet słownictwo związane z astronomią – chodzi o to, by zasób ich słownictwa był jak najbogatszy – podkreślają organizatorzy kursu.

## Wyrównać poziom

W zależności od tego, jaki kierunek studiów został wybrany, kandydaci uczestniczą w zajęciach z określonych przedmiotów kierunkowych – i tak dla tych, którzy chcą studiować pedagogikę i psychologię, jest to biologia, dla tych, którzy ekonomię i mar-

keting – matematyka, dla tych, którzy wybrali teologię, socjologię, muzykologię jest to wstęp do filozofii.

– Zajęcia te potrzebne są nie tylko do tego, by poznali zakres słownictwa związany z danym przedmiotem, ale też po to, by zweryfikować wiedzę z danych przedmiotów, bo okazuje się, że poziom nauczania w różnych krajach i szkołach czasem bardzo odbiega od siebie. Jest to więc także szansa do podciągnięcia się z danego przedmiotu lub też okazja do zweryfikowania wybranego przez siebie kierunku studiów – mówi ks. Ryszard Krupa.

## Codziennosc

Organizatorzy kursu podkreślają także, że pobyt w Lublinie jest równocześnie przygotowaniem do życia w tym mieście. – Chodzi tu nie tylko o poznanie, jak się poruszać w mieście, gdzie załatwić podstawowe sprawy, ale też jest to przygotowa-

**Grupa studentów ze Wschodu podczas kursu przygotowawczego do podjęcia studiów w Polsce**

nie do życia poza domem rodzinnym. Często ci młodzi ludzie, a mają zwykle od 17 do 19 lat, pierwszy raz znajdują się w sytuacji, kiedy muszą sami o siebie zadbać, sami przygotować sobie posiłek, wyprać, posprzątać. Dla niektórych to większe wyzwanie niż studia w Polsce – mówi dyrektor domu.

W Domu Fundacji Jana Pawła II, gdzie mieszkają kandydaci na studia i gdzie odbywają się zajęcia, codziennie także sprawowana jest Msza święta i wszyscy objęci są opieką duszpasterską.

Spośród uczestników kursu wybierani są najlepsi, którzy otrzymają stypendium umożliwiające podjęcie studiów w KUL. Wszyscy po ponadmiesięcznym przygotowaniu przystępują do egzaminów końcowych, które zdecydują o tym, kto zostaje, a kto musi wrócić do domu. Istnieje jednak możliwość, by za rok raz jeszcze próbowali ci, którym teraz się nie powiodło.

AGA



Jubileusz Roberta Grudnia

# Jubilat, czyli [www.grudzien.pl](http://www.grudzien.pl)

„Sukces dotrzeć do organów i zorganizować koncert”.

Ta maksyma Roberta Grudnia przyświeca artyście już o wiele dłużej niż od początków Międzynarodowego Festiwalu Organowego w Lublinie. Ale i wtedy – jak wspomina ks. Ryszard Jurak – „choć w kościele Świętej Rodziny było zimno, on usiadł przy organach i grał bez przerwy przez trzy godziny. Grał, grał i grał, a ja marzłem, marzłem i marzłem. To był marzec 1997 roku”.

Właściwie taka sama determinacja kierowała małym Robertem, kiedy po zaledwie 4 miesiącach nauki gry na pianinie wymusił na organiście kościoła w Bukowinie Tatrzańskiej, aby po Pasterce móc zagrać na organach kołedy. „Będą z ciebie ludzie” – orzekł wtedy kościelny muzyk.

Urodzony w Radomiu, liceum muzyczne ukończył z wyróżnieniem w Lublinie. I już w drugiej klasie zorganizował koncert – z organami i innymi instrumentami – w kościele św. Pawła. Ale podstawą tegorocznego jubileuszu 20-lecia pracy artystycznej i

organizatorskiej jest 5 października 1986 r. Ówczesny student Akademii Muzycznej w Łodzi namówił ks. Stanisława Wrocławskiego z kościoła Świętej Rodziny w Radomiu, aby zaproponować wernym prawdziwy recital organowy. Ludzi przyszło tyle, że 22-letni Robert musiał tłumaczyć się potem „urzędnikom od bezpieczeństwa”.

## Najważniejsze koncerty

Koncerty organowe były wtedy rzadkością, z kolei dobre czy nawet wspaniałe instrumenty są w wielu kościołach – stoją z uszonym potencjałem muzycznym. „Interesowały mnie tylko koncerty” – wspomina jubilat. Wszystko inne – czyli cała działalność menedżera kultury – miało pomagać działalności artystycznej. Podczas koncertów zbierano fundusze na cele charytatywne, w tym na rzecz Hospicjum Małego Księcia.

## O co innego chodzi

Przez minione 20 lat za sprawą Roberta Grudnia obudzone zostały organy w około 50 polskich świątyniach. Lista zainicjowanych i kontynuowanych przez niego cykli festiwalowych jest imponująca i u jednych budzi podziw, a u innych zazdrość. Dzięki takiej

festiwalowej „sieci” możliwe jest m.in. organizowanie tras koncertowych, co logistycznie i finansowo bardzo usprawnia przyjazdy artystów. Publiczność nie kupuje biletów, bo, jak mówi dyrektor, „w kościele o coś innego chodzi”. Stąd tym bardziej potrzebna jest pomoc sponsorów. To wszystko wymaga swoistego „komputera” w artystyczno-menedżerskiej głowie pana Roberta i oczywiście współpracy wielu ludzi. Robert Grudzień z dumą opowiada, jak założona przez niego Fundacja im. Mikołaja z Radomia oraz lokalne stowarzyszenia – np. Akcja Katolicka przy parafii Świętej Rodziny w Lublinie, wspierana przez fundusze miasta – są w stanie zaprosić największe artystyczne sławy. Bo też specyfikę Grudniowych festiwali stanowi atrakcyjna dla szerokiej publiczności otwarta formuła koncertów. Owszem – gra królewski instrument, czyli organy, ale występują też wokaliści, kameralniści i orkiestry symfoniczne. Specjalnym gościem ze słowem o kulturze bywa K. Zanussi, a poezję recytują J. Żelnik czy O. Łukaszewicz. To właśnie też Robert Grudzień mobilizował Krzysztofa Kolberga do przedstawienia całości „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II.

## Jubileuszowy koncert

Jubileuszowy koncert w Lublinie zabrzmiał grą bodaj najbardziej przyjacielskiego duetu Roberta Grudnia z prof. Georgijem Agratyną na fletni Pana i cymbałach koncertowych. Jak z właściwym sobie poczuciem humoru zauważył bp Karpiński – zaczęło się dostojnie i pobożnie (np. „Ave Maria”), a kończyło tak śpiewnie i dynamicznie („Skowronek”), że można się było obawiać, czy gołębicą z witraża w prezbiterium nie sfrunie i nie dołączy do tej muzyki. Robert Grudzień rozślawił kościół i parafię – podkreślił dr Marek Jakubowski, szef Rady Parafialnej u Świętej Rodziny. Rozślawił Lublin – dodał w okolicznościowym adresie Prezydent Miasta. Najważniejsze jednak – twierdzi sam jubilat – jest kulturotwórcze umacnianie muzycznej tradycji pod mecenatem Kościoła. Muzyka – dodajmy – a wraz z nią cenne słowo trafia tu już nie pod strzechy, ale pod dach katolickiej świątyni, otwartej dla wszystkich.

Robert Grudzień – pianista i organista; absolwent wyższych studiów muzycznych w Łodzi i Düsseldorfie. Wirtuoz i akompaniator, inicjator festiwali organowych i kameralnych. Koncertował w Europie, USA i Japonii, nagrał kilka płyt, występował dla radia i telewizji. 29 maja w Kalwarii Zebrzydowskiej zorganizował koncert dedykowany Benedyktowi XVI, pod patronatem Prezydenta RP i kard. Stanisława Dziwisza. Obecnie bierze udział w cyklu koncertów wraz z K. Pendereckim oraz H.M. Góreckim.

**KRYSZTOF HUDZIK**

**Robert Grudzień – uhonorowany Nagrodą Kulturalną Miasta Lublin, dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Organowego w Lublinie – obchodzi jubileusz 20-lecia pracy**



## PANORAMA PARAFII

Świerże

## Parafia nad Bugiem

Malownicze tereny, cisza, Bug płynący szerokim korytem. Daleko od hałasu i zgiełku, piękne miejsce, by zaszyć się i odpocząć. Świerże – niewielka miejscowość tuż przy granicy z Ukrainą, wciąż nieodkryta przez turystów, ale pełna zwyczajnie dobrych ludzi.

Nie jest łatwo żyć w Świerżach mimo uroku okolicy. To region typowo rolniczy, gdzie większość mieszkańców ciężko pracuje, by związać koniec z końcem. Wiele rodzin utrzymuje się także z rent czy emerytur starszych osób. Sytuacja więc łatwa nie jest, ale, jak podkreśla proboszcz parafii ks. Henryk Suchodolski, ludzie są ogromnie życzliwi i mają zwyczajnie dobre serca. Może szansą na zmianę tego stanu byłaby agroturystyka, ale do tego najpierw potrzeba by inwestycji, a parafianie nie mają raczy na to środków finansowych i boją się ryzykować. Może byłoby łatwiej o rozwój jakiejś działalności, gdyby Świerże leżały bliżej przejścia granicznego z Ukrainą, ale wtedy z pewnością nie byłby to już tak cichy i urokliwy zakątek.

### Po dwóch stronach granicy

Niewątpliwie cechą charakterystyczną mieszkańców Świerż i okolic,

wynikającą z bliskiego sąsiedztwa z Ukrainą, jest wielka otwartość ludzi na kulturę wschodnią i problemy dotyczące kraju. Są parafianie, którzy po drugiej stronie Bugu mają rodziny. Historia tych przygranicznych terenów wymogła na niektórych rodzinach bądź przeprowadzkę na polską stronę, bądź rozdzieliła krewnych linią graniczną. Na wschodnich terenach Polski nie należą też do rzadkości mieszane małżeństwa polsko-ukraińskie. W parafii Świerże w ostatnim czasie zawarto jeden taki związek małżeński.

### Wielka życzliwość

Niezależnie od trudności dnia codziennego parafianie ze Świerż to ludzie ogromnie życzliwi i otwarci. Pracujący tu kapłani podkreślają, że zawsze traktowani są z wielką sympatią i mogą na wiernych liczyć. Piękny kościół, mimo że położony może nieco na uboczu wsi, jest przez wiernych traktowany jako swój własny. – Ludzie rozumieją, że kościół to nie tylko kapłani, że to oni wszyscy razem, i kiedy potrzeba coś zrobić w świątyni, przychodzą z pomocą – opowiada ksiądz proboszcz.

Kapłanów pracujących w Świerżach cieszy też bardzo liczny udział ludzi w niedzielnej Mszy świętej. – Jesli miałbym podawać szczegółowe dane, to 40 procent wiernych



MICHAŁ STASZKIEWICZ

uczestniczy w niedzielę we Mszy, a to dużo więcej niż przeciętna w Polsce – mówi ks. Henryk.

Tak też mimo trudności życia codziennego wierni wiedzą, że najważniejsze to zawierzyć Panu Bogu.

### Z historii parafii

Świerże to jedna z najstarszych parafii w dawnej diecezji chełmskiej, erygowana w 1443 roku. Jej teren był bardzo rozległy. Obejmował dzisiejszą parafię Dorohusk oraz część Rudy Huty i Brzeźna. Pierwszy kościół był drewniany. Na przełomie XVI i XVII wieku znajdował się w rękach protestantów, ale został oddany katolikom w 1624 roku. Obecny kościół został wybudowany w latach 1905–1907 z fundacji Marii Orsetti. Konsekrowano go 27 czerwca 1909 roku.

AGA



### KS. HENRYK SUCHODOLSKI

Urodzony w 1958 roku, święcenia kapłańskie przyjął 17 grudnia 1983 roku. Od 1993 roku pełni posługę proboszcza w Świerżach.

### Kościół parafialny w Świerżach

### ZDANIEM PROBOSZCZA

Wielkim przeżyciem dla parafian były uroczystości nawiedzenia kopii obrazu jasnogórskiego. Wszyscy włączyli się w przygotowanie tych wydarzeń. Wierni licznie uczestniczyli w misjach, przystąpili do sakramentu pojednania i do Komunii świętej. Ich obecność w kościele była wyrazem wiary i miłości do Matki Bożej i Jezusa Chrystusa. Myślę, że owoce tego czasu nawiedzenia będą jeszcze długo widoczne. Obecnie poszczególne rodziny przyjmują wędrujących po parafii obraz Matki Bożej Częstochowskiej i raz jeszcze wracają myślą do uroczystości ogólnoparafialnych, do tego, co w swoim życiu postanowili zmienić, bo chyba każdy chciałby być jeszcze lepszym człowiekiem, a z pomocą Maryi jest to łatwiejsze. W parafii działają prężnie rada duszpasterska, Legion Maryi i koła różańcowe. Nas, duszpasterzy, cieszy też to, że wierni sami mają potrzebę modlitwy różańcowej i nie trzeba ich w jakiś specjalny sposób zachęcać. Jako przykład podam zawiązanie się jednego z kół, w którym ludzie sami wyszli z inicjatywą modlitwy i zgłosili się do mnie z informacją, że zawiązali koło różańcowe.

### Porządek Mszy świętych

- Niedziele: 8.00, 12.30 i 16.00
- Kaplica w Wólce Okopskiej 11.00, kaplica w Żalinie 9.30
- Dzień powszedni 8.00, 9.00 lub 9.30, po południu do uzgodnienia.